

PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP

NR 1 (11) ♦ BIEŻANÓW ♦ 1 STYCZNIA 1995 ♦ 50 gr (5000 zł)

NA NOWY ROK SAMI O SOBIE

Wejście w nowy rok jest zawsze czasem nadziei, że będzie lepiej. Jest to również okazja do podsumowań wszelkiego rodzaju.

„Płomień” nie ukazuje się jeszcze od roku. Zaczęliśmy z pewnym „opóźnieniem”, od Świąt Wielkanocnych. Jednak minął już jakiś etap naszej redaktorskiej działalności. Dlatego chcielibyśmy podzielić się tym, co leży nam na sercu.

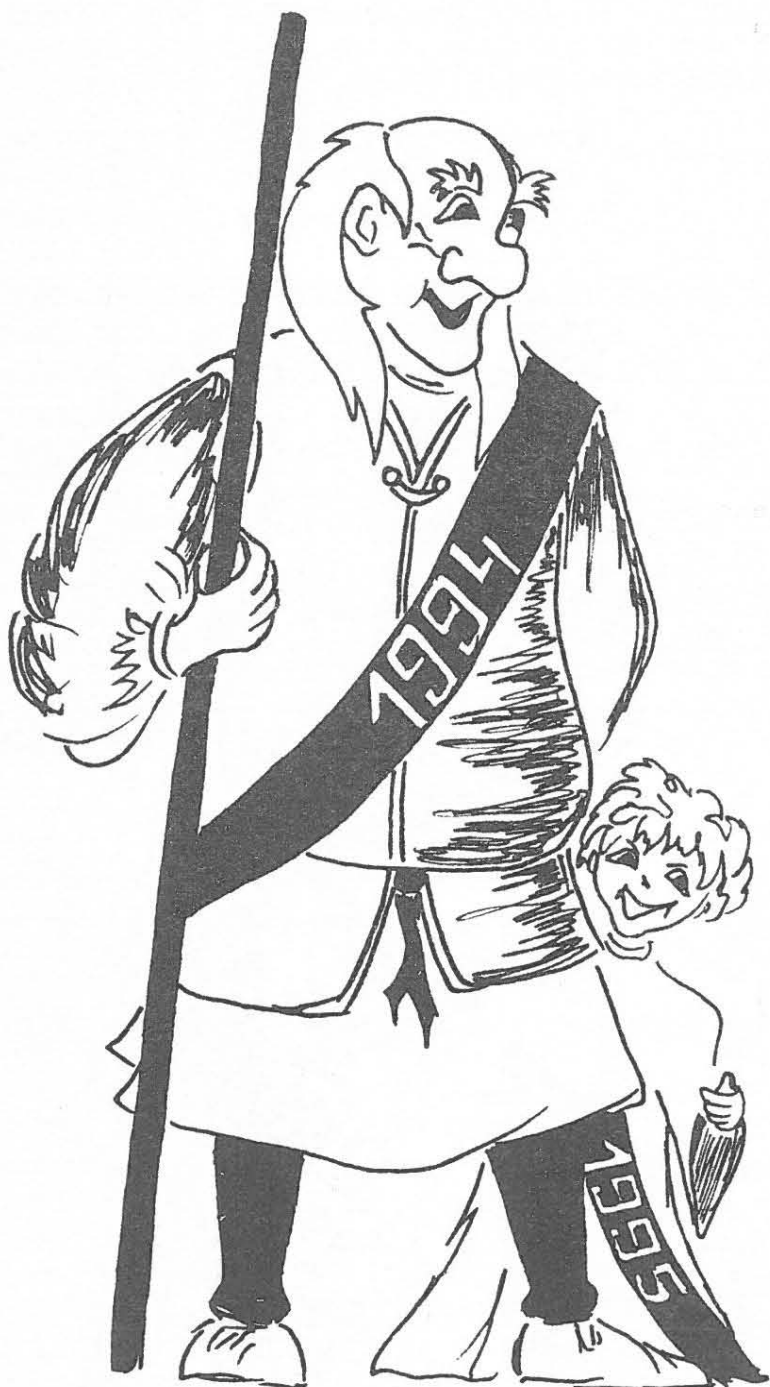
Gdy powstawał pierwszy numer, cała ówczesna redakcja założyła sobie pewien program. I tak, nasze pismo miało być gazetą parafialną, a więc przede wszystkim zajmującą się sprawami lokalnymi - tym, co się dzieje w szeroko rozumianej parafii - nie tylko tym, co ma miejsce przy kościele, ale w ogóle sprawami Biezanowa. Postanowiliśmy też nie zajmować się polityką i nie zamieszczać reklam. Dwa ostatnie założenia udało nam się zrealizować w całości. Sprawy świata pozostawiliśmy czasopismom ogólnopolskim; dzięki ofiarności Czytelników zwraca się koszt wydruku.

Byliśmy zawsze przy tym, co najbardziej rzucało się w oczy, przy wielkich sprawach, które w tym roku miały miejsce w naszej Parafii. Chcieliśmy ukazać ich obraz możliwie jak najbardziej obiektywnie.

Pragniemy także, jako pismo katolickie, przedstawić pewne zagadnienia bardziej ogólnej natury, które możnaby podciągnąć pod wspólny mianownik „spraw religijnych”.

Ocenę, na ile nam się to udało, Wam pozostawiamy.

dokończenie na str. 7



SPOTKANIE Z KSIĘDZEM BISKUPEM

Dnia 11.12.1994r. podczas wizytacji kanonicznej Ks.Bp Jan Szkodoń spokał się także z naszą wspólnotą oazową. Podczas tego spotkania przedstawiciele ONŻ, Grupy Apostolskiej oraz KSM opowiadali o tym, jak działają te grupy w naszej parafii. Ks.Biskup udzielił nam wielu praktycznych rad, które na pewno bardzo nam się przydadzą w naszej dalszej pracy i zachęcał do dalszych wysiłków. Ale myślę, że wszyscy obecni podczas tego spotkania, słuchając wypowiedzi naszych przedstawicieli odczuli coś, co głośno zostało wypowiedziane przez członka KSM.

W naszej wspólnotcie oazowej dzieje się coś niedobrego. Niemal namacalnie daje się zauważyć, że zapala się stygnie. Coraz mniej osób przychodzi na spotkania, coraz mniej bierze udział w życiu naszej wspólnoty. Gdy mówimy o liczebności naszej wspólnoty zdajemy sobie sprawę, że kiedyś była ona znacznie większa.

Gdzie się podziały te osoby, które jeszcze tak niedawno można było zauważyć na spotkaniach, które jeszcze kilka miesięcy temu aktywnie angażowały się w naszą działalność? Dlaczego ich już nie ma we wspólnotcie? Co spowodowało ich odejście? Czyżby oaza przestała ich „interesować”, „bawić”? Czy zniechęciły się jakimiś chwilowymi trudnościami? A może znudziło im się towarzystwo?

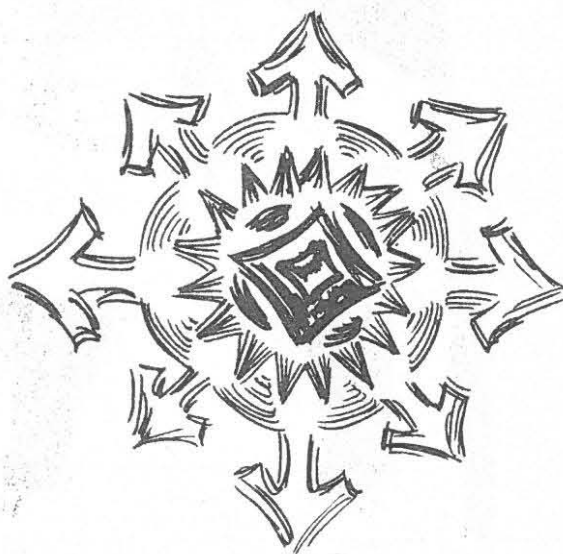
Wypadałoby się chyba w tym miejscu zastanowić, czy naprawdę te wymienione wyżej powody są najważniejsze. Przecież oaza to przede wszystkim miejsce, gdzie można spotkać się z Bogiem. To On powinien być na pierwszym miejscu, to On powinien najbardziej się liczyć, a nie dobra zabawa z przyjaciółmi. Owszem na to także jest czas, to również jest bardzo ważne. Ale nie możemy rezygnować z Boga tylko dlatego, że na-

sza koleżanka zrezygnowała z oazy i nie będzie z kim porozmawiać podczas spotkania. To naprawdę nie jest żaden powód do rezygnacji z oazy.

Oaza daje bardzo wiele. Można się dzięki niej tak wiele nauczyć. A przede wszystkim można tu naprawdę odnaleźć Boga, w modlitwie i w drugim człowieku. Na pewno czasem jest trudno, gdy pomimo wielu zajęć trzeba znaleźć czas, aby przyjść na spotkanie. Ale cóż znaczą te trudności, gdy z radością możemy dostrzec wyniki naszej działalności.

W naszej parafii widać, że oaza istnieje i działa. Na razie. Lecz chętnych do pracy jest coraz mniej. Co będzie za kilka lat? Czy podczas następnej wizytacji kanonicznej będzie miał kto przyjść na spotkanie z Księdzem Biskupem? Czy będzie o czym opowiadać? Czy też przyjdzie jedna, dwie osoby i powiedzą: „Księżo Biskupie, kiedyś była oaza w naszej parafii, ale teraz już nie ma...”

Ewa T.



Grupy w Parafii

W czasie wizytacji Ks. Biskupa wieczorem w sobotę 10 grudnia odbyło się spotkanie z różnymi grupami i zespołami dorosłych, działającymi na terenie naszej parafii. W jego trakcie każda grupa miała okazję zaprezentować swoją działalność, swoje osiągnięcia. Warto przy tej okazji przedstawić to szerszemu gremium, gdyż trzeba sobie uświadomić fakt, że bynajmniej nie we wszystkich parafiach jest tak wiele i tak mocno zaangażowanych zespołów.

Jako pierwszy zaprezentował się **Chór Parafialny** (zwany „starszym” w odróżnieniu od nowo powstałego chóru młodzieżowego). Jest to najstarsza formacja w naszej parafii. Swymi korzeniami sięga przełomu XIX i XX w., czasów ks.Kufla i organisty Jakuba Jamki. Jego działalność trwa nieprzerwanie od tamtych czasów. Obecnie liczy on 16 osób.

W imieniu chórzystów przemówił obecny organista p.Artur Ptasznik, ale przede wszystkim zaprezentowali się sami, wykonując kilka utworów ze swego repertuaru. Głównym celem istnienia tej grupy jest uświetnianie uroczystości parafialnych.

Kiedy zrodziła się potrzeba wybudowania nowej świątyni w Bieżanowie, w latach 70-tych powstał **Komitet Budowy Kościoła**. Przez te wszystkie lata Komitet angażował się czynnie we wszystkie prace budowlane, a później remontowe i wykończeniowe (stary kościół, cmentarz, budynki parafialne). Działalność tej grupy przedstawił p.Czesław Flanek.

P.Irena Weisło przemówiła w imieniu **Zespołu Apostolstwa Świeckich**. Ta 15-osobowa obecnie grupa powstała w 1982 r. na bazie istniejącego od 1979 r. Zespołu Nauczycieli (gdy do grupy zaczęło przybywać coraz więcej osób spoza tej grupy zawodowej). Zespół wyznaczył sobie trzy cele

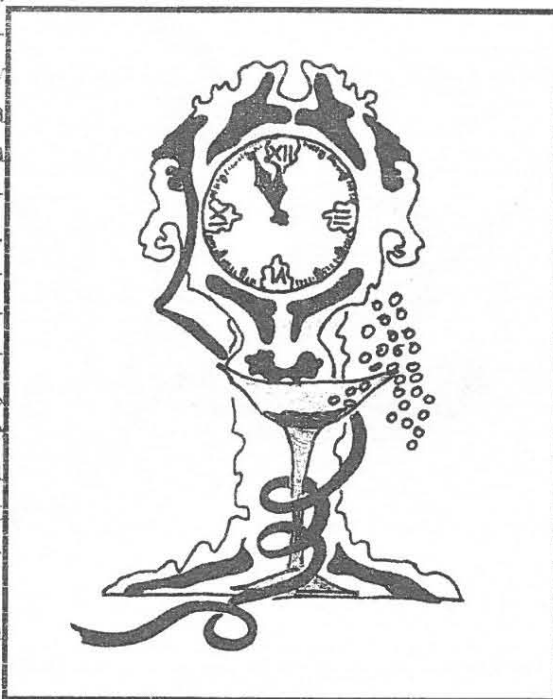
swjej działalności: pogłębienie wiedzy religijnej (przez rozważanie najnowszych dokumentów Kościoła), aktywne uczestnictwo w życiu parafii oraz podtrzymywanie patriotyzmu, czyli uwrażliwienie na sprawy Ojczyzny. W realizacji tego ostatniego celu ogromną pomocą są Msze św. za Ojczyznę, sprawowane każdego 13 dnia miesiąca, starannie przygotowywane przez Zespół. Trzeba zwrócić uwagę także na działalność Zespołu w czasie głódki w 1985 r. oraz na fakt inicjatywy przemianowania ul.Szwabowskiego na ul.Ks.J.Popiełuszki i upamiętnienia jego męczeńskiej śmierci wmurowaniem tablicy w kościele 19 października b.r.

Zespół bierze udział w akcjach przedwyborczych, zbiera podpisy, walcząc o wartości chrześcijańskie. Jediną jego bolączką jest mała liczba i zaawansowany wiek osób do niego należących. Opiekunem grupy jest ks.Bogdan Kosek.

W 1991 r. powstał **Zespół Charytatywny**. Jego celem jest pomoc najbardziej potrzebującym - osobom samotnym i rodzinom wielodzietnym. P.Zofia Gastoń, która przemawiała w imieniu tej grupy stwierdziła, iż jej działalność jest „utrudniona” w naszej parafii przez fakt, iż wszyscy się

znają. Niekiedy osoby potrzebujące pomocy kępują się zwrócić o pomoc, jakby obawiając się, że „wszyscy się dowiedzą”. Z drugiej jednak strony pozytywnym takiej sytuacji jest to, że często mamy do czynienia z pomocą w rodzinie lub w sąsiedztwie i niepotrzebna staje się ingerencja „z zewnątrz”. Zespół liczy 10 osób, jego opiekunem jest ks.Bogdan Markiewicz.

P.Maria Madej przedstawiła cel istnienia **Zespołu Synodalnego**, powstałego w 1993 r. Piętnaście osób w nim zrzeszonych pogłębia swoją wiedzę religijną i szuka rozwiązań dla bieżących proble-



Młodym... Młodym... Młodym...

W CO SIĘ BAWIĆ?

„Dziś są moje urodziny” wrzasnęła Ewa na jednej z przerw. „Zapraszam wszystkich jeszcze dziś. Przyjdźcie!” Wszyscy zdziwili się bardzo (bo słyszała to połowa klasy), ale że Ewa była ogólnie lubiana, nikt nie odmówił.

Najbardziej zdziwiła się jednak mama Ewy, która omal nie zemdląła usłyszawszy, że dziś u niej w domu będzie odbywać się impreza i potrzebne będzie przemeblowanie i staranne posprzątanie mieszkania, upieczenie tortu - najchętniej ze świeczkami (których w domu oczywiście nie ma) itd... Po prostu nie wiadomo do czego się najpierw zabrać - nie tylko sięść i płakać!

Nie będę opisywać, co czuli zaproszeni - do których i ja się zaliczałam, przy gorączkowym zbieraniu pieniędzy na prezent.

Czytając ten opis koszmaru, którym była zupełnie nieprzygotowana impreza, można by się zastanowić, czy da się popełnić jeszcze więcej gaf, organizując imieniny, urodziny czy karnawałową zabawę. Co prawda młodzież lat 90-tych jest średnio imprezowa - woli bywać, niż organizować. A jeśli już, to mniejsze niż większe imprezy. Oczywiście najważniejszą rolę grają tu warunki finansowe.

Jednak, gdy zaczynamy myśleć, kogo zaprosić, to lista rośnie w zawrotnym tempie - „bo chcę, żeby przyszła Kaśka, ale ona bez

Joli nie przyjdzie. Beaty raczej bym nie zapraszała, no ale ona chodzi z takim fajnym chłopakiem, duszą towarzystwa - Jackiem, który z kolei musi przyjść z Tomkiem, bo obiecał mu, że go z kimś pozna”...itd. Może dojść nawet do tego, że znane osoby

sen z powiek, ponieważ mając trzy pokoje - rodziców, rodzeństwa i nasz - zazwyczaj ten najmniejszy - przewidujemy klępkę już na samym początku. Rzadko kiedy rodzice godzą się wyjść do znajomych lub po 20 latach do kina (nie kupujcie im biletów na film „Mapety jadą do Hollywood” czy „Akademia Pana Kleksa” - bo następnym razem już się nie zgodzą).

Bardziej opłacalne staje się wynajęcie jakiegoś klubu czy sali. Nie tłuką się wtedy rodowe kryształki i porcelana, a rodzice mają święty spokój. Poza tym - nie ma się co oszukiwać - przy wystawnych imprezach zawsze ktoś może wymiotować, zatykając zlew. A więc jeśli macie poprosić kogoś, kto zatyka zlew, to zorganizujcie raczej imprezę na jakiejś sali. Może tam nie ma zlewu, a jeśli nawet jest, to nie ma tureckiego strzyżonego dywanu, który również można zabrudzić. Przed zabawą, na której będziemy tańczyć, należy usunąć z „pola rażenia” bardzo dużo - jedynie kontakty i klamki są bezpieczne.

Wbrew pozorom jedzenie na imieninach czy innym przyjęciu nie jest najważniejsze. Chociaż moja koleżanka po usłyszeniu podobnego stwierdzenia mocno się nim oburzyła - gdyż ona ponoć w dniu imprezy (choćby zaczynała się ona nawet o godz. 19.00) jada tylko lekkie śniadanko i nie poza



zawiodą, ale przyjdą ich nieznani nam kumple - i wtedy dopiero jest problem. Bo nie wiadomo o czym porozmawiać, nie wiadomo na co go stać, gdy się rozkręci.

Gdy byłam kiedyś na imprezie (to chyba była najgorsza zabawa w moim życiu) właśnie tacy nieznanomi goście tak się rozkręcili, że „dla zabawy” puścili gaz łzawiący - to było bardzo „śmieszne”, gdy tabun ludzi wybiegających na „trzy, cztery” z sali omal nie zdeptał człowieka.

Jeszcze przed zaproszeniem gości powinniśmy pomyśleć, gdzie i jak urządzimy naszą imprezę. To magiczne „GDZIE” spędza nam

Młodym... Młodym... Młodym...

tym - i to bynajmniej nie przez oszczędność, ale tak „na wszelki wypadek”, by mogła wszystkiego spróbować. Często bywa, że objeźdzeni goście, zajęci smętną rozmową przy kolejnym talerzyku sałatki, którą przepijają ugotowanym przez mamusię czerwonym barszczykiem i lodami nie mają czasu i siły, by wstać od stołu i zatańczyć.

Jedzenie ma być dodatkiem do zabawy, a nie głównym jej celem - bo przecież je się po to, żeby żyć, a nie żyć po to by jeść. Z drugiej jednak strony nie postępujemy zgodnie z zasadą „gość w domu, wiadro wody do rosółu, szynka do lodówki”. Na wszystko trzeba znaleźć tzw. „złoty środek”.

Natomiast tym, czego nie powinno zabraknąć jest muzyka. Powinno jej być „dużo i dobrze”, tzn. powinna być ona urozmaicona (tylko proszę nie puszczajcie punk rocka, bo jak wytłumaczycie potem ślady glanów na suficie). Musi dać się przy niej

tańczyć i rozmawiać. Nie może dojść również do sytuacji, gdy paru terrorystów „walczy” przy magnetofonie zmieniając co minutę kasetę - wygrywa oczywiście najsilniejszy - więc dwie osoby zachwycają się, a inni zasypiają z nudów, bądź wychodzą dostając drgawek przy kolejnym, jakże imprezowym Mazurku Chopina.

Organizując przyjęcie pamiętajcie, by zaprosić mniej więcej tylu chłopców, co dziewcząt, bo nie ma nic gorszego, jak 10 dziewczyn wpatrzonych w jedną tańczącą parę, gdy każda dziewczyna jest wprost zachwycona perspektywą ponownego wyjścia na parkiet co najmniej za ok. 10 tańców, a chłopak wygląda jakby ktoś go pobił albo jakby tuż przed chwilą zakończył rozładunek 7 ton węgla.

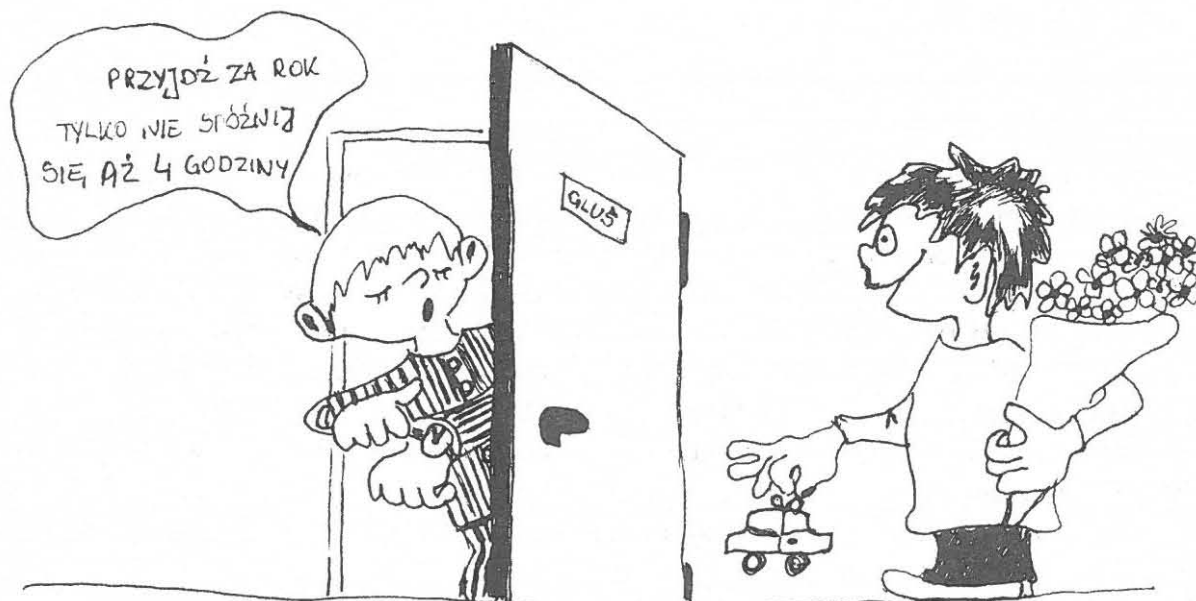
Ponadto na przyjęciu obowiązują nas takie zasady *savoir-vivre*'u, jak:

- niepalenie w obecności osób niepalących,

- ubiór stosowny do okazji,
- gospodarz nie może przyćmieć swoim strojem gości, by nie czuli się jak szare myszki,
- przedstawienie gości, którzy się nie znają (osobę młodszą - starszej, chłopaka - dziewczynie),
- kupiony przez nas prezent nie musi być drogi, ale taki, z którego solenizant będzie zadowolony,
- prezent powinien być zapakowany jak najpiękniej, nawet mała rzecz nabiera blasku w niebanalnym opakowaniu,
- gospodarz powinien mieć świetny humor, a jeżeli go nie ma, to przynajmniej nie powinien okazywać tego na zewnątrz,
- goście nie powinni kłócić się na przyjęciach,
- przy stole pamiętajmy o umiarkowaniu w jedzeniu i piciu,
- i choć to czasem bardzo trudne, starajmy się być punktualni.

Życzę wszystkim miłej zabawy.

Iwona



Z historii...tradycji bożonarodzeniowych

Okres Świąt Bożego Narodzenia zapoczątkowywano dwoma zwyczajami.

W wieczór po wigilii grupa chłopców udawała się na umówione domy z przygotowanym roztworem sadzy i wody. Smarowali nim szyby w oknach (jako że wszystkie domy były parterowe, niskie), a jeżeli wyrok był szczególnie niekorzystny dla mieszkańców (rodzina kłóliwa, nie udzielająca pomocy biednym, wtedy smarowano ściany na całej powierzchni. To dawało do myślenia.

Natomiast w okresie od 26 grudnia do 6 stycznia odwiedzaliśmy mieszkańców kołędniczy, przy czym były to dwa rodzaje zespołów.

Jedni posiadali misternie wykonaną szopkę, dość często podświetlaną, początkowo świeczkami, w późniejszych latach żarówkami z baterijek. Dolna część szopki urządzona była w ten sposób, że mogły tam poruszać się lalki występujące w pastoralkach. Lalek, w zależności od możliwości kołędników, było kilka lub kilkanaście. Zawsze musiał być król Herod, diabeł, śmierć, pastuszkowie, ewentualnie aniolki. Nie brakowało nigdy Żyda z brodą i pejsami oraz dziadka z torbą (na pieniądze). Wszystkie przyśpiewki wykonywał jeden z kołędników przy akompaniamencie albo harmonii, albo skrzypiec, albo fletu.

Takie przedstawienie odbywało się wówczas, gdy gospodarze „wpuścili” kołędników do mieszkania, i trwało około 1 godziny.

Inne grupy kołędników posiadały oklejoną barwną bibułą, umocowaną na dość długim kiju gwiazdę, oświetloną zwykle świeczkami, obracaną ręcznie. Śpiewali oni takie pastoralki jak:

Przy zielonej, przy dąbrowie, przy onej dolinie, Nastal nam dzień wesoly i wesole święta, A wyjdźcie do nas mości

gospodarzu, Pastuszkowie ze snu powstałi, Dziecina mała Bóg, Stwórca nieba i inne.

Jeżeli w domu były dziewczęta, kołędnicy proszeni do mieszkania na swój sposób odgrywali jasełka. Chłopcy najczęściej ubrani byli w kożuchy futrem na zewnątrz i odgrywali sceny pasterzy.

Jasełka takie trwały zwykle od pół do jednej godziny, po czym urządzano tańce, trwające, w zależności od układów rodzinnych, kilka godzin, a czasem aż do rana. Zabawie tej towarzyszyło okoleślowanie, polegające na tym, że odśpiewywano stosowną piosenkę (np. „Na przedsienu biały kamień, nadobna dziewczyna siedzi na nim...”). Jednocześnie należało dla każdej dziewczyny znaleźć odpowiedniego chłopca do tańca.

Razem z gwiazdą występował często turoń. Był to jeden z kołędników, ubrany w odwrócony futrem na wierzch długi kożuch. Trzymał on w ręce kij, do którego przyczepiony był odpowiednio przygotowany leb kozła, barana, czy jakiegoś innego zwierzęcia. Turoń czynił zwykle spustoszenie, przeszkadzając kołędnikom, a najbardziej dokuczał dziewczętom, powodując piski i krzyki.

Po Trzech Królach ustawiało odgrywanie jasełek, ale nie było dnia, oprócz piątku, żeby nie odwiedzili domu kołędniczy z szopką lub gwiazdą. Podobno w tym czasie mieszkańcy Biezanowa byli bardzo hojni, odwrotnie jak ci z Kaimu, Gaja, czy Łazów, i stąd czasami, gdy w Biezanowie pokazali się „obcy”, dochodziło do czynności określanych mianem „szopa gore”. Były to nieliczne przypadki, nie powodujące większych awantur czy bójek, a kończące się zwykle utratą gwiazdy lub szopki.

Opracował **Jan Madej**

GRUPY W PARAFII

dokończenie ze str.3

mów Kościoła lokalnego. Są po to, „Aby wspierać tych, którzy się lękają”, aby innym dać przykład i umocnić ich w apostołstwie, w świadczeniu o naszej wierze. Opiekę nad tą grupą obecnie sprawuje ks. Bogdan Markiewicz.

Jako ostatnie zaprezentowało się powstałe w marcu tego roku **Stowarzyszenie Rodzin Katolickich**. Jego prezes p. Roman Borejczuk i wiceprezes p. Stanisław Kumon przedstawili dotychczasowe osiągnięcia grupy: akcję „Lato w mieście”, I Dni Bieżanowa, akcję zbierania odzieży zimowej oraz stworzenie **Katolickiego Domu Kultury**.

To, co dotychczas zostało zrobione i plany na przyszłość przedstawiła kierowniczka Domu p. Małgorzata Boryczko.

Opiekunem Domu Kultury z ramienia parafii jest ks. Janusz Zmuda, asystentem kościelnym SRK jestem ja.

Na podsumowanie prezentacji Ks. Biskup przypomniał postać proroka Eliasza (o nim mówiło czytanie liturgiczne tego dnia). Eliasz był tym, który „sprowadził ogień z nieba”. Ma on się stać wzorem dla nas - aby ogień Bożej miłości płonął w sercach wszystkich należących do różnych grup i abyśmy tym ogniem zapalali innych.

Niestety, jeszcze raz:

ks. Krzysztof

NA NOWY ROK SAMI O SOBIE

dokończenie ze str.1

Wewnątrz numeru znajdziecie ankietę na temat „Płomienia”. Nie przejdźcie obok jej obojętnie. Napiszcie, co Wam się podoba, a co chcielibyście zmienić.

Pozostaje jednak problem, który był od początku, a z biegiem czasu coraz bardziej narasta. Chodzi o tzw. braki kadrowe.

Nasza kilkusobowa redakcja zmniejszyła się o połowę. Wbrew pozorom redagowanie tego typu pisma jest pracą bardzo czasochłonną. Samo przepisanie i sformatowanie tekstów zajmuje kilkanaście godzin siedzenia przed komputerem. A przecież trzeba jeszcze napisać artykuły i wykonać ilustracje.

To wszystko sprawiło, że niektórzy spośród nas musieli się wycofać z pracy redakcyjnej ze względu na niemożność pogodzenia jej z nauką na studiach czy w szkole.

Ogromną pracę wykonali „osoby słowarzystone”, nie związane ściśle z redakcją, lecz piszące o sprawach, które najbardziej w danym momencie leżą im na sercu. W tym miejscu chcemy im wyrazić słowa podziękowania za to wszystko, co dotąd zrobili - bo przecież jest to działalność całkowicie społeczna. Jednakże artykuły ich autorstwa nie zawsze przychodzą na czas i niekiedy (rzadko) nie zgadzają się z głównymi założeniami naszego pisma.

To wszystko sprawia, że pierwszy tegoroczny numer jest taki, jaki jest.

Oddajemy w Wasze ręce ten numer „Płomienia” z nadzieją, że mimo wszystko dzieło rozpo-

częte w dniu Zmartwychwstania Pańskiego nie upadnie. Wierzymy, że nasze pismo jest potrzebne. A mówi nam o tym fakt, iż w ciągu minionych miesięcy, ze względu na zwiększony popyt, trzeba było podnieść nakład o 75%.

Ta nadzieja mówi nam także o tym, że być może znajdują się osoby chętne do współpracy - najbardziej potrzebni są korespondenci, którzy mogliby nam dostarczać artykuły i notatki o tym wszystkim, co dzieje się na naszym terenie, a co często umyka naszej uwadze.

Jeszcze jedna sprawa. Denominacja zapewne w przyszłości przyniesie ułatwienie życia. Na razie jednak jej skutkiem jest podwyżka ceny papieru i usług poligraficznych. Ten numer kosztuje jeszcze 50 gr (na nowe), czyli 5000 starych złotych, jak było dotąd, gdyż został wydrukowany jeszcze w starym roku. Nie możemy jednak mieć pewności, że taka cena się nadal utrzyma.

Sprzedajemy „Płomień” po kosztach własnych - jeżeli te koszty wzrosną i my będziemy zmuszeni podwyższyć cenę pisma.

Na zakończenie wyjaśnienie, skąd wzięta się nazwa naszego miesięcznika. Tym wszystkim, którzy odczuwają tu powiew komunizmu, przytaczamy słowa Listu do Hebrajczyków: „[Bóg] czyni stugi swe płomieniami ognia”.

W imieniu Redakcji

Ks. Krzysztof

Plan wizyty duszpasterskiej w roku 1994/95

28.12.1994 - ŚRODA - od. 9.00

1. ul. Bieżanowska (numery parzyste od Prokocimia do ul. Mała Góra)
2. ul. Letnia, Okręglik, Ochocza, Kokotowska
3. ul. Stacyjna, Bocznica

29.12.1994 - CZWARTEK - od. 9.00

1. ul. Bieżanowska (numery nieparzyste od Prokocimia do nr 257 - pp. Pilarowscy)
2. ul. Zarzyckiego (od końca)
3. ul. Lipowskiego, Zamłynie

30.12.1994 - PIĄTEK - od. 9.00

1. ul. Bogucicka, Drożdżowa
2. bloki przy ul. Łazy
3. ul. Potrzask (od końca), Kwatery
4. ul. Ślósarczyka

2.1.1995 - PONIEDZIAŁEK - od. 15.30

1. ul. Stolarza
2. ul. Imielna
3. ul. Złocieniowa
4. ul. Wielicka, Nad Serafą, Na Jazkach

3.1.1995 - WTOREK - od. 15.30

1. ul. Hoyera, Szymkiewicza
2. ul. Działkowa
3. ul. Czarnochowicka (od ul. Kokotowskiej)
4. ul. Zolla, Koprowa

4.1.1995 - ŚRODA - od. 15.30

1. ul. Pochwalskiego (od 19.00)
2. ul. Łazy (domy jednorodzinne)
3. ul. Jasińskiego
4. ul. Pod Pomnikiem

5.1.1995 - CZWARTEK - od. 15.30

1. ul. Pruszyńskiego (od Drożdżowni)
2. ul. Duża Góra (od końca)
3. ul. Jamków (od końca)
4. ul. Weigla (od końca)

7.1.1995 - SOBOTA - od. 9.00

1. ul. Zarosie, Mogifki

2. ul. Bieżanowska (pozostała część po obydwu stronach do torów wielickich), ul. Przecinek
3. ul. Sucharskiego (numery nieparzyste od końca), ul. Przełazek

8.1.1995 - NIEDZIELA - od. 14.00

1. ul. Stępnia, Schulza
2. ul. Półfanki, Taborowa
3. ul. Danałówka i blok KZN
4. oś. Kolejowe

9.1.1995 - PONIEDZIAŁEK - od. 15.30

1. ul. Flanka, Habeli
2. ul. Sucharskiego (numery parzyste od końca)
3. ul. Ks. J. Popiełuszki

10.1.1995 - WTOREK - od. 15.30

1. ul. Jędrzejczyka (od ul. Potrzask)
2. ul. Laskowa, Ogórkowa
3. ul. Jaglarzów
4. ul. Korepty, Świeża

11.1.1995 - ŚRODA - od. 15.30

1. ul. Rakus

12.1.1995 - CZWARTEK - od. 15.30

1. ul. Kluszewskiego, Kiepur, Kurpińskiego, Bierkowskiego
2. ul. Bieżanowska (od torów wielickich), Rynek
3. ul. Tańskiego, Wojciecha z Brudzewa, Ks. Kusia
4. ul. Mała Góra (od ul. Wielickiej), Madejówka

13.1.1995 - PIĄTEK - od. 15.30

1. ul. Nowaka, Stryjeńskiego, Potrzebowski, Krzymulskiego
2. ul. Smolenia
3. ul. Kolonijna

14.1.1995 - SOBOTA - od. 9.00

1. ul. Szastera (od końca), Świdzińskiego, Rygiera, Małka
2. ul. Gardowskiego
3. ul. Ks. Prał. M. Łaczka (od Małej Góry)
4. ul. Grzecha

Czy wiesz że ...

GRUPA APOSTOLSKA ?

Grupa Apostolska - cel tego ruchu wskazuje sama nazwa. Jest nim otwarcie się na człowieka rówieśnika, który obok przeżywa problemy jakie niesie czas dorastania i nie zawsze umie znaleźć właściwą drogę życia. Trzeba więc by młody człowiek napełniał serce Bogiem w sposób prosty i zwyczajny i uczył się żyć Ewangelią na codzien, dlatego potrzebne są spotkania z Mistrzem i ludźmi, których On stawia na naszej drodze, stąd potrzeba istnienia Grupy Apostolskiej w parafii.



- Możesz jechać !
- Gdzie ?
- Gdzieś, gdzie Bóg przy tobie jest !
- Ale gdzie ?
- Tam, gdzie góry, łąki, las, gdzie Bóg ma dla Ciebie czas, tam gdzie ludzi dużo jest, gdzie przyjaciół znajdziesz też, gdzie Bóg poda Tobie dłoń, gdzie miłość, przyjaźń i dobroć otoczy cię w krąg.

NIE UCIEKAJ!

JEDŹ: Ferie zimowe 1995 r !!!

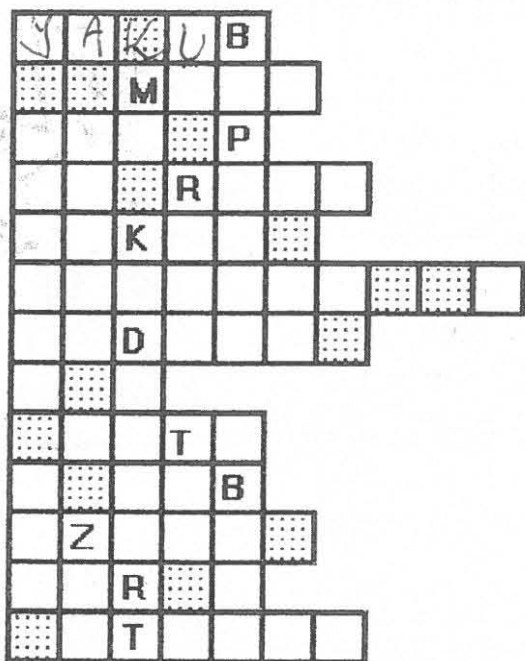
Bukowina Tatrzańska, Kasinka Mała, Nowe Bystre

Informacje : ks. Krzysztof Wieczorek

... A widzisz, że nie wiedziałeś !

GR.AP.

Krzyżówka nr 8



Do diagramu należy wpisać imiona jedenastu Apostołów (bez Judasza) oraz imiona dwóch Ewangelistów, którzy nie należeli do grona Dwunastu. Litery z zaciemnionych pól, czytane poziomo, utworzą rozwiązanie. Należy wrzucić je do skrzynki redakcyjnej do dnia 15.01.1995 r.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 7: "CZEKAMY NA ZBAWICIELA".

Nagrody wylosowali: Agata Markiewicz (ul. Rakuś 86), Jakub Pater (ul. Jędrzejczyka 33/2), Agnieszka Kruszecka (ul. Zarzyckiego 54). Do odebrania u ks. Krzysztofa.

ANKIETA

Ankieta jest anonimowa. Kilka danych o sobie pozwoli nam lepiej zorientować się, kto czyta „Płomień” i kto odpowiedział na nasz apel. Kartki z odpowiedziami na podane pytania (nie trzeba odpowiadać na wszystkie) prosimy wrzucać do skrzynki redakcyjnej obok wejścia do kancelarii parafialnej do końca stycznia 1995 r.

1. Wiek.
2. Płeć.
3. Czy jesteś mieszkańcem naszej parafii?
4. Czy czytasz „Płomień” regularnie, czy do czasu do czasu?
5. Jakie artykuły czytasz najchętniej?
6. Któremu z nich można nadać tytuł „artykułu roku”?
7. Co Ci się nie podoba w naszym piśmie? Co należało by zmienić?
8. Jak oceniasz szatę graficzną „Płomienia”?
9. Co proponujesz na najbliższy rok? Jaka tematykę mamy podjąć?
10. Czy chcesz dodać jakieś własne uwagi?



KSIĘGA ŻYCIA (2)

Przekłady

Od czasu, gdy Biblia przestała być „wyłączną własnością” narodu żydowskiego, odkąd zaczęli sięgać po nią ludzie innych narodowości, pojawiła się i coraz bardziej narastała potrzeba przełożenia jej treści na inne języki.

Jak już zostało wspomniane w poprzednim miesiącu, pierwszego tłumaczenia dokonano na język grecki, rozumiały właściwie dla wszystkich wykształconych ludzi tamtego czasu. Miało to miejsce w III-II w przed Chrystusem (a więc oczywiście Septuaginta obejmuje tylko Stary Testament).

Nazwa tłumaczenia nawiązuje do legendy, według której król Egiptu Ptolomeusz Filadelf, mający ambitne plany kulturalne, zaprzagnął, aby Biblioteka Aleksandryjska posiadała wszystkie księgi świata po grecku. Ponieważ Pismo św. nie było napisane w tym języku, sprowadził on 72 rabinów, którzy w ciągu 72 dni (każdy osobno) przełożyli Biblię na grekę. Jak się później okazało, przekłady były identyczne („Septuaginta” pochodzi od greckiego „siedemdziesiąt”).

Tyle legenda. Przekładu rzeczywiście dokonano w Egipcie, za panowania m.in. tego króla.

W starożytności dokonywano także tłumaczeń na inne języki: aramejski (aby przybliżyć Biblię prostemu ludowi żydowskiemu, który tego języka używał - to tzw. Targumy), syryjski (tzw. Peszitto - w II w. przed Chr. Stary Testament, w IV w. po Chr. - Nowy), koptyjski (Język starożytnych Egipcjan), arabski, ormiański, gruziński, łaciński (Vetus Latina - II w. po Chr.).

W IV w. roku powstała Vulgata, czyli „popularne, ludowe” tłumaczenie Pisma św. na język łaciński. Jej redaktorem, a w ogromnej części także autorem jest św. Hieronim, który prawie całe życie strawił na dokonanie tego dzieła. Aby dobrze poznać kontekst Pisma św., zamieszkał w Betlejem i tam wykonywał swoją pracę. W XVI w. tłumaczenie to zostało poprawione i dziś Vulgata obowiązuje jako urzędowy tekst Kościoła katolickiego (wszystkie cytaty biblijne w dokumentach kościelnych pochodzą z tego tłumaczenia). Jej znaczenie jest niezmiernie, przede wszystkim trzeba uznać jej ogromny wpływ na kulturę całego świata.

Co z Polską?

Już najstarsze teksty polskiego piśmiennictwa łączą się z przekładami biblijnymi (choćby sama modlitwa Ojciec nasz, pochodząca z Ewangelii). Najwcześniej tłumaczono Księgę Psalmów (tzw. Psalterze). Dokonał tego m.in. Mikołaj Rej i Jan Kochanowski, choć nie są to teksty najstarsze.

Pierwszego pełnego tłumaczenia Pisma św. na język polski dokonał w roku 1561 ks. Nitsch Leopolda. Najbardziej jednak znany był przekład Ks. Jakuba Wujka. Człowiek ten miał ogromny talent językowy (tłumaczył nie tylko z łaciny, ale również z języków oryginalnych). W 1593 r. wydał Nowy Testament, a w 1599 r. cała Biblię. Jego przekład został uznany za najgenialniejsze spośród polskich tłumaczeń.

Jednak języki się zmieniają. Z biegiem lat Biblia Wujka stawała się co-

raz mniej zrozumiała dla przeciętnych ludzi - nikt już nie uważał archaicznych wyrazów z XVI w. Narodziła się potrzeba uwspółcześnienia a języka Biblii

Początek Ewangelii wg Św. Jana w języku oryginalnym czyli greckim

Ἐν ἀρχῇ ἦν ὁ λόγος,
καὶ ὁ λόγος ἦν πρὸς τὸν θεόν,
καὶ θεὸς ἦν ὁ λόγος.

² οὗτος ἦν ἐν ἀρχῇ πρὸς τὸν θεόν.
³ πάντα δι' αὐτοῦ ἐγένετο,
καὶ χωρὶς αὐτοῦ ἐγένετο οὐδὲ ἓν.
ὃ γέγονεν

i uczynienia jej przez to bardziej zrozumiałą. W XX w. podjęto kilka takich prób. Z ich efektami możemy spotkać się do dzisiaj. I tak na naszej półce może się znaleźć księgą Pisma św., którego tłumaczem był: ks. Eugeniusz Dąbrowski, ks. Seweryn Kowalski albo ks. bp Kazimierz Romaniuk. Możemy spotkać się z tzw. Biblią Poznańską, nad którą prace rozpoczęto jeszcze przed II wojną Światową i ubież z najpopularniejszą tzw. Biblią Tysiąclecia. Została ona wydana w roku 1966 na Tysiąclecie Polski (stąd jej nazwa). Opracowana przez zespół polskich biblistów, pod redakcją ojców benedyktynów z Tyńca (stąd też można spotkać się również z nazwą „Biblia Tyńiecka”), została uznana przez Episkopat Polski za wzorcowe polskie tłumaczenie i jest używana w liturgii.

Oprócz tłumaczeń dokonywanych przez naukowców pojawiły się też tzw. przekłady literackie (Roman Brandstaetter, Czesław Miłosz). Trzeba oddać sprawiedliwość protestantom. Oni także mają swoje tłumaczenia: wydaną w 1632 tzw. Biblię Gdańską i współczesny, nowy przekład.

W ostatnich kilku latach pojawiły się także bogato ilustrowane wydawnictwa („Biblia dla najmłodszych”, „Biblia młodych”), które nie są właściwie tekstem Pisma św., a jedynie „opowiadaniem Biblii”, w języku przystępnym dla dzieci.

Nie ma więc kilku Biblii. Jest tylko jedna Święta Księga, choć na wiele sposobów tłumaczona (jak się oblicza, Pismo św. zostało przełożone na 1808 różnych języków i dialektów). Ponieważ umysł ludzki jest zawodny, stąd mogą się brać różnice w odczytywanej treści i jej interpretacji.

Zalecam czytanie przekładów katolickich. Na pewno tłumaczenie pana Miłosza jest piękniejsze pod względem językowym, ale istnieje u niego niebezpieczeństwo, że mógł jakieś słowa czy zwroty niewłaściwie zrozumieć. Taka sytuacja jest o wiele mniej prawdopodobna u człowieka, który całe życie poświęcił studiowaniu Pisma św., czyli teologia-biblisty.

Nie należy też zapominać o tym, że zachodzi możliwość świadomego przekręcania słów Pisma św. w celu udowodnienia swoich racji. Tak postępują m.in. świadkowie Jehowy, którzy przychodzą z Biblią Tysiąclecia, ale mają w niej pozaznaczone różne teksty, odpowiadające ich doktrynie, pomijają zaś milczeniem miejsca dla nich niewygodne. Pozornie może się wydawać, że doskonale znają oni Pismo św., jednakże ich interpretacja Bożego Słowa opiera się na „Strażnicy” (to takie ich religijne pismo), a nigdy na dogłębnym studiowaniu Biblii. Nie mówiąc już do sięgania po teksty w oryginale.

Oczywiście przeciętny katolik także nie ma pojęcia o grece czy języku hebrajskim. I tutaj trzeba po prostu zawierzyć nauce Kościoła, ludziom, którzy biblistyką parają się od wieków i korzystają z Tradycji - z pism pozostawionych przez pokolenia uczonych, pragnących przybliżyć Słowo Boże sobie i innym.

Ks. Krzysztof

Początek Starego Testamentu w języku oryginalnym czyli hebrajskim

בְּרֵאשִׁית בָּרָא אֱלֹהִים אֶת הַשָּׁמַיִם וְאֶת הָאָרֶץ
וְהָאָרֶץ הָיְתָה תֵהוֹ וּבְהוֹ וְחָשֶׁךְ עַל־פְּנֵי תְהוֹם
רוּחַ אֱלֹהִים מְרַחֶפֶת עַל־פְּנֵי הַמַּיִם
וַיֹּאמֶר אֱלֹהִים יְהִי אוֹר וַיְהִי־אוֹר:

Z ŻYCIA PARAFII

W dniach 10-12.12.1994 parafię naszą odwiedził J.E. Ks. Bp Jan Szkołoń, biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej, wikariusz generalny. W ciągu tych trzech dni spotkał się on z chorymi, grupami działającymi w naszej wspólnoty, rodzinami księży pochodzących z naszej parafii. Odwiedził domy zakonne Księży Sercanów i Sióstr Klawerianek oraz konwikt PAT. Do wszystkich nas skierował swe pasterskie słowo podczas Mszy św. Na zakończenie udzielił Sakramentu Bierzmowania 77 młodym osobom.

W grudniu odnotowaliśmy zwiększoną ilość przestępstw i wybryków chuligańskich dokonanych przez młodzież.

W nocy 4/5.12. trzech młodzińców, będących pod widocznym wpływem spożytego alkoholu, próbowało najpierw za wszelką cenę dostać się na plebanię, a potem butelką po piwie wyflukło dwie szyby w pokoju Księdza Profesora.

Następnej nocy nieznani sprawcy włamali się do sałek pod kościołem, a później wyważyli drzwi od zaplecza apteki. Skradli pewną ilość środków higieny. Rzecz charakterystyczna - tylko te, które są reklamowane w telewizji.

Tydzień później, w nocy 11/12.12 ok. 22.00 ktoś wybił szybę w jednym z okien korytarza szkoły przy ul. Weigla. Po 48 godzinach „dokończył dzieła” wybijając pozostałe 9 szyb w innych oknach.

Znowu tydzień spokoju, aż nadeszła noc 18/19.12, kiedy to dokonano kolejnego włamania na teren szkoły. Skradzione zostały wszystkie dzienniki i klucze do sal lekcyjnych. Odnalezione zostały następnego dnia wieczorem, w zaroślach przy ul. Mogiłki.

Rodzaj szkód wskazuje, że sprawcami mogą być tylko uczniowie szkoły podstawowej lub namówieni przez nich starsi koledzy. Jeszcze raz ponawiamy apel do wszystkich rodziców o zainteresowanie się, czym zajmują się ich dzieci późnym wieczorem - dlaczego nie ma ich w domu.

SAKRAMENTY

CHRZEST OTRZYMALI:

Dnia 26.11. - Paweł Jan Markowski

Dnia 4.12. - Sabina Paulina Bednarczyk

Dnia 25.12. - Natalia Małgorzata Bałda

- Sylwia Małgorzata Huzar

- Artur Sebastian Janik

- Wojciech Mroczek

- Carlos Daniel Saadeh

- Patryk Lukasz Spiradek

- Izabela Renata Stachurska

- Krzysztof Edward Ślusarek

PRZEZ SAKRAMENT BIERZMOWANIA UMOCNILI ZOSTALI:

Dnia 12.12. - Aleksandra Andreatto, Marek Biela, Jolanta Błasiak, Adam Boreczuk, Michał Broś, Anna Buchała, Agata Bzinkowska, Bartłomiej Chlebda, Mariusz Chorabik, Andrzej Chrzan, Katarzyna Dubiel, Piotr Flanek, Agnieszka Funck, Joanna Gastrof, Magdalena Gastrof, Tomasz Gerczak, Michał Groblicki, Wojciech Groblicki, Magdalena Grochał, Monika Grochał, Agnieszka Hiller, Monika Jachimczak, Halina Janaszek, Witold Jopek, Jarosław Konopka, Mariusz Korpak, Lukasz Kot, Magdalena Kotańska, Maria Kotańska, Dariusz Kowalski, Fryderyk Kraszewski, Paweł Kraszewski, Teresa Krawczyk, Daniel Kruczek, Joanna Kudłek, Magdalena Kumon, Monika Kurek, Iwona Luranc, Mateusz Madej, Dominika Majewska, Lukasz Marcinek, Paweł Markowski, Rafał Nawara, Marcin Nieckuła, Katarzyna Nikodem, Sebastian Orsos, Aleksandra Osuch, Magdalena Paliś, Ewelina Pawłowska, Beata Podsiadło, Konrad Polak, Donata Rams, Krzysztof Sawicki, Krzysztof Sieja, Agnieszka Słomiak, Katarzyna Słomiak, Jarosław Stopa, Monika Struś, Paweł Szczepankiewicz, Artur Szupke, Justyna Szybowicz, Karol Śliwa, Marcin Terpiński, Lukasz Trzaska, Barbara Wandas, Jacek Widurek, Artur Wilk, Przemysław Wilk, Radosław Windak, Anna Witarowska, Jolanta Witarowska, Artur Witkowski, Barbara Wojnarowicz, Piotr Wójcik, Lukasz Zabiegała, Bogusław Zawisłak, Katarzyna Ziółkowska

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI:

Dnia 25.12. - Mariusz Ryszard Wojtaszek

i Katarzyna Krystyna Małek

ODESZLI DO PANA:

Dnia 2.12. - Kazimierz Michałik, ur.1931

Dnia 9.12. - Janusz Gowin, ur.1962

Dnia 10.12. - Józef Śliwa, ur.1936

Dnia 17.12. - Jan Potaczek, ur.1929

Dnia 19.12. - Tekla Helena Jamróz z d.Czarnota, ur. 1908

Dnia 19.12. - Albina Dziob z d.Buchta, ur.1914